

## Stefania Wilczyńska – kalendarium

*„Ja nie umiem ani ładnie mówić, ani dużo pisać.  
Potrafię tylko pracować, i to powoli, ostrożnie....”*



**Janusz Korczak i Stefania Wilczyńska**

*„Przez cały czas, przed wojną i podczas wojny, Korczak pracował razem z panią Stefanią Wilczyńską. Współpracowali ze sobą przez całe życie. Nawet śmierć ich nie rozłączyła.[...] Wszystko, co jest związane z osobą Korczaka – internat, propagowanie miłości do dzieci itd. – wszystko to jest wspólnym dorobkiem obojga. Trudno określić, gdzie zaczyna się Korczak, a gdzie kończy się Wilczyńska” – „Kronika getta warszawskiego”, Emanuel Ringelblum*

## **1886**

Stefania Wilczyńska, córka Juliana (Izaaka) Wilczyńskiego (1853-1911) i Salomei z Waliszów (1855-1929) urodziła się 26 maja w Warszawie, w zamożnej rodzinie. Miała trzy siostry: Emilię Kahane, Paulinę Idzikowską i niezamężną Julię, oraz brata Stanisława. Brat ożeniony z Ireną, córką małżonków Stelli i Izaaka Eliasbergów. Rodzina Eliasbergów ma nieocenione zasługi w wspieraniu działalności Janusza Korczaka.

## **1906-1907, 1907-1908**

Studiuje na Uniwersytecie w Liège nauki przyrodnicze i medyczne.

Wilczyńska o swoim wykształceniu:

*„Skończyłam szkołę średnią za czasów rosyjskich i Kursy Freblowskie. Mam pół dyplomu, tj. bakalaureat nauk przyrodniczych z Uniwersytetu w Liege ( Leodium) w Belgii”.*

## **1909 -1911**

Rozpoczyna „honorową” współpracę w przytułku na ulicy Franciszkańskiej 2, zorganizowanym przez Towarzystwo „Pomoc dla Sierot”.

Wstępuje do Towarzystwa; tam prawdopodobnie po raz pierwszy spotyka Janusza Korczaka.

Stella Eliasbergowa:

*„młoda, pełna zapału Stefania Wilczyńska. Oddała się pracy całą duszą, organizowała dyżury, zajęcia, sieroty znalazły w niej kochającą matkę... Miała talent pedagogiczny i kochała dzieci.”*

## **1910**

Towarzystwo „Pomoc dla Sierot” (powstałe w 1907 roku) przejęło Oddział Sieroczej Pomocy przy „Bratniej Pomocy”.

Główny cel, jakim była szeroko rozumiana opieka nad sierotami i biednymi dziećmi żydowskimi, Towarzystwo realizowało poprzez dostarczanie dzieciom odzieży, pożywienia, schronienia, opieki lekarskiej oraz zapewnienie im edukacji w szkołach rzemieślniczych i zakładach naukowych.

W roku 1910 Towarzystwo „Pomoc dla Sierot” podjęło decyzję wybudowania własnego domu dla dzieci. W dniu 12 maja 1910 roku zakupiono przy ulicy Krochmalnej 92 plac za kwotę 24.000 rubli. Powołano Komisję Budowlaną pod przewodnictwem Izaaka Eliasberga. W jej skład wchodził także Janusz Korczak.

Według sprawozdania z roku 1917, z okazji 10-lecia Towarzystwa, miało ono 1756 członków i ponad 140 darczyńców.

Na mocy decyzji Komisarzy Rady m. st. Warszawy z d. 31 stycznia 1933 r. Nr. H. N. 11-7-831, wydanej na podstawie art. 21 prawa o Sierotyznaniach z d. 27 października 1932. (Dz. U. P. Nr. 91, poz. 808) pomawie wpisano do rejestru Stowarzyszeń i Związków Komisaryjaty Rady m. st. Warszawy pod Nr. 274 Stowarzyszenia pod nazwą „Pomoc dla sierot”.

## STATUT Towarzystwa „Pomoc dla Sierot” W WARSZAWIE.

### Nazwa, siedziba, cel i środki.

#### § 1.

Nazwa Towarzystwa brzmi: „Pomoc dla Sierot”. Siedzibą i terenem działalności Towarzystwa jest m. st. Warszawa.

#### § 2.

Towarzystwo posiada osobowość prawną.

#### § 3.

Celem towarzystwa jest roztoczenie opieki nad niepełnoletnimi sierotami, a w miarę możliwości i innymi biednymi dziećmi wyznania mojżeszowego, zamieszkałymi w Warszawie, oraz dostarczanie tymże środków utrzymania.

### 7 październik 1912

Otwarcie Domu Sierot. Janusz Korczak – dyrektor, Wilczyńska – naczelną wychowawczyni. Wraz 85 wychowankami Domu Sierot z ulicy Franciszkańskiej 2 przekraczają próg domu na ulicy Krochmalnej 92. Oboje pełnią swoje obowiązki bez wynagrodzenia.

Pani Stefa opuszcza swój zamożny dom i przeprowadza się do Domu Sierot. Zamieszkuje w pokoju na drugim piętrze.

*„Był to pokój niezbyt mały, ale podłużny, pozbawiony proporcji. Wąskie spartańskie łóżko, jak gdyby nikt nigdy na nim nie spał. Stół niewielki, pokryty świeżo wyprasowaną serwetą. Komoda z szufladami, ładna staroświecka umywalnia w kącie przy drzwiach”.*

Dom Sierot usytuowany jest na obrzeżach ówczesnej Warszawy „... Zupełnie jakbym mieszkała na prowincji, tak byłem rzadko gościem w prawdziwej Warszawie...” (1925 – List do Jakuba Einfelda, 26 III 1934)

*„idąc do internatu, pojęcia o tej pracy nie miałam”*  
(list 26 IV 1926 do Fejgi Lifszyc).

### 1913

Przy aktywnej współpracy Stefanii Wilczyńskiej i współdziałaniu z dziećmi Korczak stopniowo wprowadza nowe techniki wychowawcze. Pomysłem Wilczyńskiej jest między innymi system dyżurów.

## 1914

Zabiegi o własną kolonię letnią.

*„W serdecznych słowach dziękowano również niestrudzonemu dr H. Goldszmitowi (Januszowi Korczakowi), stojącemu na czele Komisji Opiekuńczej, jak też niez mordowanej wychowawczyni Domu Sierot, pannie Wilczyńskiej.”*

(Nowa Gazeta, 1914)

Wybuch pierwszej wojny światowej, Janusz Korczak zostaje powołany do wojska. Kierownictwo Domu Sierot, w którym liczba wychowanków rośnie, a warunki materialne stale się pogarszają, przejmuje Stefania Wilczyńska. Walczy z coraz większymi trudnościami finansowymi. Towarzystwo „Pomocy dla Sierot”:

*„czy zawiesić rozpoczętą pracę i rozwinąć dorywczą akcję ratowniczą, zamienić się na sypialnie od suteren do poddasza, czy też nic nie niszcząc, rozszerzyć tylko działalność w zakresie posiadanych czy oczekiwanych bodaj środków. [...] I kto wie [co stałoby się] gdyby steru z rąk Dyrektora nie podjęła dzielnie Naczelna Kierowniczką, panna Stefania Wilczyńska, która z całym poświęceniem i zrozumieniem kontynuuje dalej system i dzieło przez naszego doktora Goldszmita (Janusza Korczaka) stworzone i ukochane”.*

## 1915-1917

W roku 1925, w liście do Fejgi Lifszyc, mieszkającej w Palestynie:

*„Wspominam, czytając Pani list, pierwsze miesiące (13 lat temu), kiedy dr Goldszmit (Janusz Korczak) pojechał nas wojnę. Ciężko było zostać samej – prawda, warunki pracy były sto razy lepsze niż u Was, ale sto razy większa odpowiedzialność za to, aby nie popsuć tego co, co stworzył mądry nauczyciel. A potem ciężkie lata: wojna, głód, Niemcy, tyfus, świerzb, grzybek, a ja sama. Bóg mi pomógł nie rzucić tego.”*

Oceniając kolejny rok wojny Towarzystwo „Pomoc dla Sierot” odnotowuje:

*„Naczelny kierunek wychowawczy spoczywał [...] – z powodu wciąż trwającej nieobecności naszego doktora Goldszmita (Janusza Korczaka) – wyłącznie w dzielnych rękach panny Stefanii Wilczyńskiej”.*

## 1918

Janusz Korczak wraca z wojny.

## 1919-1920

W czasie trwania wojny polsko-bolszewickiej (1919-1920) Korczak, oficer armii polskiej w randze majora, pracuje w zmilitaryzowanych szpitalach epidemicznych – w Łodzi, a następnie w Warszawie. Tam zaraził się tyfusem – panna Stefa wraz z zespołem kieruje Domem Sierot.

## 21 czerwca 1919

Opinia o Domu Sierot (wg „Tygodnika Nowego”)

*„Wśród żydowskich instytucji filantropijno-społecznych na specjalne dodatnie wyróżnienie zasługuje Dom Sierot prowadzony pod światłym i umiejętnym kierunkiem znanego lekarza, pedagoga i pisarza dra Goldszmita przy czynnym udziale dra Eliasberga i p. Stefanii Wilczyńskiej. Instytucja ta w zakresie zastosowania najnowszych zdobyczy pedagogiki i higieny nie ustępuje pierwszorzędnym zakładom wychowawczym w Europie”.*

## 1921

Na ofiarowanych Towarzystwu 10 morgach ziemi z budynkami we wsi Czaplówizna, gmina Wawer, wówczas pod Warszawą, powstaje filia Domu Sierot „Różyczka” (zwana też Goćławkiem) kolonia letnia dla dzieci Domu Sierot oraz uzdrowisko-zimowisko (1922).

Do internatu w „Różyczce” Wilczyńska przyjeżdża co tydzień. Wychowankowie, przeniesieni z Domu Sierot, początkowo źle się w nim czuli. Brak im było atmosfery Domu Sierot: *„Jedyne, co nas łączyło z Domem Sierot, były cotygodniowe przyjazdy pani Stefy, których ja wyczekiwałem z niecierpliwością” – wspomina Icek Cukierman. „Przypuszczam, że również inne dzieci przeniesione z Domu Sierot lubiły te wizyty. Mimo, że nieraz pani Stefa zwracała nam uwagę i ganiła za jakieś uchybienia. [...] Była bardzo uważna i wyczulona na punkcie zachowania i prowadzenia się dzieci. Zresztą nie tylko dzieci, bo wychowawcom i kursistom również nie raz <dostawało się>”.*

## 1922

Ukazuje się „Króla Maciusia Pierwszego”. Zachował się egzemplarz „Króla Maciusia” z dedykacją:

*„Pannie Stefie – chłopiec nr 51 – grzybka nie ma – metrykę zgubił w Kraju Bum - Druma prosi o dyżur zbierania papierków – czysty (niech Pan Bóg broni). Stały mieszk. Warszawy – Goldszmit. 25 X [1]922”.*

## 1925

W Domu Sierot, w dwóch pokojach na pierwszym piętrze powstaje Bursa – początkowo dla wychowanków powyżej 14 lat, stopniowo także dla chętnych z zewnątrz. Bursa ma zapewnić im możliwość dokończenia nauki szkolnej lub zawodu, bursiści zaś zobowiązani są do udzielania pomocy Domu Sierot poprzez dowolnie przez siebie podjętą pracę, w wymiarze 3-4 godziny dziennie. Wilczyńska obejmuje stanowisko „Zarządzająca Bursą”, sprawuje opiekę nad ich pracą i nauką, dba o ich codzienne potrzeby. Zachęca ich do poznawania dziecka, społeczności dziecięcej i prowadzenia notatek z obserwacji. Wieczorami wnikliwie analizuje zeszyty obserwacji z przebiegu dnia pracy - zachowały się zeszyty busistów, w których naniesione są uwagi Wilczyńskiej.

Wraz z Korczakiem raz w tygodniu prowadzą z nimi zajęcia seminaryjne, które mają charakter rozmów na temat aktualnych problemów wychowawczych.

Ida Merżan, bursistka w roku 1927 wspomina:

*„Pani Stefa była z nami, bursistami, cały dzień. Wstawiała przed nami, ostatnia kładła się spać, nawet chora nie przerywała pracy. Była obecna przy wszystkich posiłkach, uczyła nas robienia opatrunków, kąpienia dzieci, strzyżenia włosów itp. Wysoka, w czarnym fartuchu, włosy ostrzyżone po męsku, zawsze uważna i czujna, nawet podczas odpoczynku pamiętała o każdym dziecku i bursiście. [...] Podczas posiłków siedziała w takim miejscu, aby widzieć wszystkie dzieci i nieraz wstawiała od stołu, aby pouczyć nowe dziecko, jak należy trzymać chleb w ręku, łyżkę, czym wytrzeć wylaną zupę. W nocy wstawiała, by przykryć dzieci, wysadzić moczące się, dowiedzieć się, czemu ktośś jęczy przez sen. [...] Dom był pełen pani Stefy, czuliśmy wszędzie jej myśl, jej troskę”.*

Po latach pani Stefa surowo oceniła swe ówczesne bezgraniczne zaangażowanie:

*„Bo nic tak człowieka nie ogłupia i nie przytępia, jak nieustanny pobyt w internacie. Nie znała mnie Pani dawnej, ale proszę mi wierzyć, że taka się zrobiłam jednostronna,*

*schamiałam w tym koszarowym życiu. A jak trudno wyrwać się z internatu na parę godzin, ja wiem najlepiej, ale trzeba dla dobra sprawy na przyszłość, żeby nie stać się głuchym i ślepym na to, co się dzieje naokoło. Trzeba tylko się nauczyć przewidzieć wszystko, co może się stać podczas nieobecności, wszystko zarządzić i nauczyć dzieci i resztę personelu, czekać z nienagłymi sprawami na swój powrót...*"

(1925 – List do Fejgi Lifszyc)

## 1926

Pod redakcją Janusza Korczaka powstaje „Mały Przegląd”, cotygodniowy dodatek „Naszego Przeglądu” dla dzieci. Stefania Wilczyńska współpracuje z tą unikalną gazetą od jej początków, prowadząc na jego łamach „Mały Kącik”, stały przegląd korespondencji najmłodszych. Nie podpisuje swoich artykułów, jej nazwisko jest wymienione dopiero na „Liście Jubilatów” przedstawionej w „Małym Przeglądzie” w roku 1937. Stała współpraca Stefanii Wilczyńskiej trwa do roku 1933.

Arie Buchner, wychowawca w „Różyczce”, w notatniku, w którym zapisuje fakty i wydarzenia z życia dzieci na kolonii letniej:

*„15 lipca: P. dr jedzie jutro do Warszawy po jakiś Order. 16 lipca: P. dr pojechał dzisiaj po swój Order. 19 lipca: Byłem w Warszawie. Pani Stefa pokazała mi Order i powiedziała, że pokazuje go tylko tym, którzy dobrze pracują. Dodała, że ona z tego Orderu bardziej się chyba cieszy niż Pan Doktor.”*

## 1928/29

Israel Zyngman (Stasiek) przyprowadzony do Domu Sierot:

*Nagle, nie zauważyłem skąd wyszła – zaczęła kroczyć nam naprzeciw wysoka i nieco zgarbiona starsza pani, odziana w czarną suknię, czarne buciki, czarne pończochy, ciemnoszarą bluzkę czy też sweterek i czarną narzutkę, albo – jak kto woli – pelerynkę; a w rękę miała pęk kluczy.*

*Twarz tej pani była zmarszczona, a na prawym policzku zdołała ją czarna brodawka wielkości co najmniej grosza.*

*Nasze spojrzenia się od razu skrzyżowały. To trwało jednak króciutko, gdyż ja nie byłem w stanie wytrzymać dłużej. Mimowolnie ścisnąłem mocniej dłoń matki.*

*- Dzień dobry – powiedziała matka.*

*- Dzień dobry – odpowiedziała ta pani, nie spuszczać ze mnie oka. Spojrzenie, które mnie zupełnie wyprowadziło z równowagi i nie mogłem się zdobyć na nic więcej jak na milczenie.*

*A gdzie twoje dzień dobry? – zwróciła się do mnie – w domu zostawiłeś?*

*- Dzień dobry – wydobyłem z siebie siłą.*

*- Nareszcie – rzekła ta pani. – A jak ci na imię?*

*- Srulek – odpowiedziałem nie podnosząc oczu.*

*- Czy jesteś naprawdę taki wstydlivy, Srulek, że głowy podnieść nie potrafisz? – Przy tym śmiało wsunęła mi wskazujący palec pod podbródek i pchnęła do góry. – Srulek – dodała spokojnie – to co prawda ładne imię, ale mamy już dwóch chłopców o tym imieniu, będziemy więc musieli tobie imię zmienić.*

*Stałem jak drętwy, wpatrzony w twarz tej pani. Zaraz mi oczy zaszyły łzami i czarna plamka na jej policzku zaczęła się dwoić, troić i wciąż mnożyć, mnożyć i obracać coraz bardziej, z zawrotną szybkością, aż mi się w głowie zakręciło.*

*Nagle poczułem, jak mi skrzydełka ulatują i przestają być sobą. Już nie prawie dziesięcioletni „Srulek ze sklepiu”, o bohaterskiej sławie wśród dzieci całej dzielnicy, lecz pięcioletni, a może jeszcze mniejszy „Szaje-Szmaje-łazęga”. Zupełnie poskromiony przez*

*kobietę. I mimo, że z całych sił starałem się wstrzymać od płaczu, moje oczy się przepęłniły i łzy ściekły mi po policzkach. Mocno przytuliłem się do matki i chcąc wstrzymać dalszy potok łez, podniosłem głowę wysoko ku górze. Gromada czarnych wron z szarymi piersiami, gwarnie i beztrosko, rozwierając skrzydła szybowała pod gęsto zachmurzonym niebem, to oddalając się od siebie, to znów krzyżując się w locie.”*  
(„Janusz Korczak wśród sierot”).

### **1930**

Wyznaje, że przed 15 laty chciała rzucić internat. Za wiele myślała i cierpiała:  
*„Później... Nie wiem, czy lepiej się stało. Ale wprzęgniętej w jarzmo obowiązku zabrakło czasu na myśli”.*  
(List do Fejgi Lifszyc, 28 XI 1930)

Stopniowo zaczyna wątpić w celowość i sensowność dalszej pracy w Domu Sierot.  
*„U nas maszyna nakręcona sprawnie działa. Ale kryzys wali się ciężarem na gospodarkę, chociaż dzieci nie odczuwają jak u Was. I to niedobrze, bardzo niedobrze, to je paczy, robi złymi egoistami, a później dorośli do nich będą mieli niestuszne pretensje, żale nieumotywowane”.*

Korczak bierze czteromiesięczny urlop (wrzesień-grudzień). W liście Stefanii Wilczyńskiej czytamy: *„Pan Doktor niby odpoczywa, ale właściwie pisze powieść. Ciężko mi bez Pana Doktora: roboty przybyło mało, ale odpowiedzialności dużo”.*

### **1931**

Wyrusza w pierwszą podróż do Palestyny. Podczas kilkutygodniowego pobytu w w Ein Harod zapoznaje się z kibucowymi placówkami wychowawczymi. Po powrocie, w Domu Sierot zastaje wzorowy porządek. Czuje się już niepotrzebna:  
*„Nie wiedziałam, że przez dwa miesiące można się oddalić od tego, co było przez tyle lat treścią życia”.*  
(List do Fejgi Lifszyc, kwiecień 1931)

### **1932**

Dojrzewa w niej myśl usunięcia się z Domu Sierot  
*”Zrobiłam się okropną złośnicą. Jeszcze większą niż byłam,. A na to nie chcę sobie pozwolić i wyjechałam trochę w ciszy zrobić ze sobą porządek. I jeszcze walka, że nie mam odwagi rzucić internatu, z którego ideą pogodzić się nie mogę. [...] Dzieci na koloniach – razem dwieście sztuk. Taki tam już ład i porządek.... Więc po co wracać? Śmiejesz się pewno, gałganie, i tryumfujesz, że Twoja prawda. Nie, mądralo, nie wiesz i Ty nic. Nikt nie wie, to i nie filozofujemy. [...] Ale już zaczynam zbierać pieniądze, bo w 1933 roku planuję wycieczkę do Erec”.*  
(List do Fejgi Lifszyc, 26 VII 1930)

### **1933**

W pierwszych dniach lutego Korczak wyprowadza się z Domu Sierot: *„Zmęczony, chory i zbyteczny czułem się w Domu Sierot, dlatego się usunąłem, raczej usunięty zostałem”* – pisze Korczak do Józefa Arnona, byłego wychowanka Domu Sierot.

O tym fakcie Stefania Wilczyńska informuje swoją przyjaciółkę:

*„Dr Korczak wyprowadził się wprawdzie, ale całe trzy dni i trzy noce mieszka na Bielanach i u nas z głosem doradczym, a cztery dni pracuje dla siebie”.*

Wilczyńska pisze:

*„ Tyle jest niepotrzebnych dzieci. Błąkają się po świecie, chociaż nikomu niepotrzebne w tym niby „stuleciu dziecka” A tylu ludziom własne jest dziecko potrzebne”*

(List do Fejgi Lifszyc, 10 IX 1933)

### **1935**

Podczas wyjazdu do Palestyny, z kibucu Ein Harod, w który pracuje, przesyła korespondencje do „Małego Przeglądu”, opisując życie kibucowe. W liście do Jakuba Einfelda Wilczyńska pisze: *„A kolonia palestyńska to dla mnie dalszy ciąg z naszego Domu”.* Do Polski wraca w roku w kwietniu 1936.

### **1937**

Korczak i Wilczyńska myślą o przekazaniu kierownictwa Domu Sierot w młode ręce. *„Odcinek pracy wychowawczej – pisze Korczak – tak wrażliwy na każde niedomówienie i fałsz, i tak trudny do przekazania nawet w pewne ręce, nawet w spokojnej chwili. Łatwo burzyć, trudno budować. A tu [...] bilans ubiegłego roku budzi tyle niepokoju, ile przeżywa go każda rodzina i każdy, kto się zastanawia. Mówią: kryzys moralny. Inni nazywają to inflacją i deprecjacją człowieka. Może tak nie jest – przelotny, groźny powiew. A groźny, bo kamieniem węgielnym opieki nad sierotą i jego wychowania jest wiara w wartość i godność człowieka i człowieczeństwa”.*

*„Doktor w stanie depresji”.* W liście do Felgi Lipszyc Wilczyńska pisze: *„Doktor w takiej depresji, w takim przygnębieniu, że go nic nie obchodzi. Wyobraź sobie, że miał już w tym miesiącu nagle do Jerozolimy jechać – nie mów o tym nikomu, bo ludzie, którzy go nie znają, różnie i niewłaściwie tłumaczyć mogą. Może to i lepiej, że chce mieszkać w Jerozolimie – nie w kibucu, ze względu na klimat i że trudno mu będzie w tak innych warunkach. W ogóle męczysz siebie i innych [...]. Tylko szkoda by mi było, gdyby nasz kochany <Dom> musiał zostać od razu bez obu głównych gospodarzy. Ale < nie będzie nas, będzie las >”.*

### **1 lipca 1937**

Stefania Wilczyńska opuszcza Dom Sierot. Po 25-letniej nieprzerwanej pracy Wilczyńska odchodzi z Domu. Uważa, że obecnie nie jest już potrzebna dzieciom, „bo organizacje zastępują ludzi”. Podejmuje pracę w „Centosie” jako konsultant do spraw wychowawczych w internatach.

CENTOS - Centrala Towarzystw Opieki nad Sierotami i Dziećmi Opuszczonymi. Prężnie działająca żydowska organizacja charytatywna niosąca pomoc dzieciom. CENTOS zakładał internaty, domy sierot, domy dziennego pobytu dla małych dzieci, w których otrzymywały one posiłki i bawiły się pod opieką wychowawców. Dbał także o ich edukację i leczenie.



## 1938

Wilczyńska wyjeżdża w marcu do Palestyny. Pragnie kontynuować tam rozpoczęte prace zmierzające do opracowania systemu wychowawczego domów dziecięcych w kibucu. Swoje wrażenia z Ein Harod o warunkach bytowych i przyrodzie, o dzieciach podobnych do tych z Warszawy, Wilczyńska opisuje w listach do dzieci w Domu Sierot, publikowanych w „Małym Przeglądzie”.

## Wojna. Zagłada (1939-1942)

### Maj 1939

Wilczyńska wraca do Polski, niepokoją ją informacje o możliwej wojnie. *„Moje dzieci są w Warszawie. Tam jest moje miejsce.”*

**Wrzesień -pierwsze dni wojny.** Korczak razem ze starszymi wychowankami i współpracownikami dyżuruje dzień i noc na dachu domu, gasząc bomby zapalające, wyrządzające wiele drobnych szkód.

Stefania Wilczyńska, w suterenie Domu, urządza punkt opatrunkowy. Z ulicy przychodzą ranni, bezdomni. Pani Stefa i Pan Doktor udzielają pierwszej pomocy. W tych pierwszych dniach wojennych każde dziecko pełni jakąś funkcję. Chłopcy przynoszą wiadrami wodę, kanalizacja nie funkcjonuje, woda jest na wagę złota; każdy dostaje mały garnuszek wody i ta ilość musi wystarczyć na mycie zębów i rąk. Dziewczynki rozstawiają wiadra z suchym piaskiem dla ochrony przed pożarem

### Wiosna 1940

Ostatni list Stefanii Wilczyńskiej. W odpowiedzi na pismo (z 15 II 1940) Międzynarodowego Czerwonego Krzyża występującego w imieniu Fejgi Lifszyc, która namawia ją na przyjazd do Palestyny, Stefania Wilczyńska pisze:

*„Moja kochana, jesteśmy zdrowi. Pracuję w Domu Sierot trochę. Korczak bardzo. Nie przyjechałam, bo nie chcę jechać bez dzieci. Twoja Stefa”.*

### Lato 1940

Korczak i Wilczyńska organizują ostatnią kolonię letnią w „Różyczce” dla przeszło trzystu dzieci z warszawskich internatów i domów sierot i placówek „Centosu”.

### Jesień 1940

W Domu Sierot przy ul. Krochmalnej 92 Korczak i Wilczyńska, pozostali pracownicy zdumiewają hartem ducha i opanowaniem. 10 marca 1940 r. ORT (Towarzystwo Szerzenia Pracy Zawodowej i Rolniczej wśród Żydów) organizuje w Domu Sierot pracownię krawiecko-bielizniarską czynną codziennie prócz sobót w godz. 9-14. Pracownice (20 osób) – od 14 do 24 lat – to przeważnie wychowanki lub b. wychowanki Domu Sierot i bursy z Krochmalnej, Domu Sierot z Placu Grzybowskiego 7, Domu Młodzieży z ul. Twardej 27. *„Siedem pracownic – pisze Wilczyńska –jada na miejscu obiady, pokrywając ten wydatek szyciem dla zakładu (obiad oblicza się po 1 zł). Dziewczęta pracują z zapalaniem i robią postępy”.*

### **przed 16 listopada 1940**

Dom Sierot zostaje przesiedlony na ulicę Chłodną 33. Podczas nieobecności Korczaka, który trafił na kilka tygodni do aresztu, nowa siedziba zostaje zagospodarowana pod kierownictwem Stefanii Wilczyńskiej.

*„Już miesiąc jesteśmy w nowym miejscu, a zdaje się prawie lata [...]. Dom inny, inne okna, inne klasy, a jednak wszystko jak dawniej płynie swoim miłym trybem, powoli zapuszczamy korzenie”.* (Artykuł z Gazetki Domu Sierot)

W ciągu całego roku, aż do jesieni 1941 r., dzięki zabiegom Korczaka, życie w Domu, nad którym czuwa Stefa Wilczyńska, biegnie normalnie.

Stanowczo odrzucają każdą propozycję opuszczenia dzieci i przejścia na tzw. stronę aryjską. Dzieci są dobrze odżywiane, jak na warunki w getcie, nie a chorują na tyfus.

Ludwik Hirszfeld, znany uczonec, w latach 1940-1942 przewodniczący Rady Zdrowia w getcie warszawskim, który często odwiedza Korczaka w Domu Sierot, pisze, że w czasie wizyt ogarniało go tam „uczucie wyższego świata”. Korczak „nie chciał ratować jedynie ciał ludzkich, chciał rzeźbić dusze. I udawało mu się to nawet w tym piekle, gdyż dzieci z Domu Sierot były znane w dzielnicy jako uosobienie szlachetności. Dzielną i oddaną współtowarzyszka jego pracy była pani Wilczyńska”.

### **Po 21 października 1941**

Dom Sierot zostaje ponownie przesiedlony, tym razem do budynku Towarzystwa Pracowników Handlowych m.st. Warszawy przy ulicy Siennej 16/śliskiej 9. Mimo znacznie gorszych warunków mieszkaniowych i żywieniowych dzieci są zadbane dzięki stałej opiece Korczaka i Wilczyńskiej.

### **Styczeń 1942**

Korczak w liście do „Gazety Żydowskiej”:

*„Dom Sierot nie był, nie jest, nie będzie Domem Sierot Korczaka. Za mały, za słaby, za biedny i za głupi na to, by dwie setki bez mała dzieci wybrać, ubrać, zgromadzić – wyżywić, ogrzać – otoczyć opieką i w życie wprowadzić. Tej wielkiej pracy dokonał wysiłek zbiorowy wielu setek ludzi dobrej woli i światłego zrozumienia sprawy dziecka-sieroty. Są wśród nich liczne piękne imiona, są liczni bezimienni – ich praca, pomoc, rada, doświadczenie budowały materialne i duchowe wartości tego warsztatu i bogatego przedsiębiorstwa. Wilczyńska, Porówna, Korczak (jeśli potrzebne imiona)...”*

**5/6 sierpnia 1942**

### **Na Umschlagplatzu.**

Nachum Remba, działacz podziemnej organizacji samoobrony w getcie, który jako jeden z ostatnich rozmawiał z Korczakiem, notuje w swoim dzienniku:

*„Ten dzień całkiem mnie dobił. Odbywała się blokada <małego getta>; zasygnalizowano nam, że prowadzą szkołę pielęgniarstwa, apteki, sierociniec Korczaka, internat na Śliskiej i Twardej i wiele innych. Był to bardzo upalny dzień. Dzieci z internatów posadziłem na krańcu placu, pod murem. Sądziłem, że być może uda się je uchronić tego popołudnia, zatrzymać do następnego dnia. Zaproponowałem Korczakowi, aby udał się ze mną do Gminy w celu skłonienia jej do podjęcia interwencji. Odmówił, nie chciał opuścić dzieci nawet na minutę. Rozpoczęło się ładowanie do wagonów. Stałem przy kordonie Służby Porządkowej, który prowadził do wagonów, stałem i z drżeniem serca śledziłem, czy plan mój się uda. Pytałem ciągle o stan liczebny w wagonach. Wciąż ładowano, ale jeszcze nie było kompletu. [...] Nagle p. Sz. (Szmerling, żydowski komendant Umschlagplatzu, nazywany przez Niemców <żydowskim katem>) rozkazał wyprowadzić internaty. Na czele pochodu szedł Korczak. Nie, tego obrazu nigdy nie zapomnę. [...] dzieci ustawiono w czwórki, na czele Korczak z oczami zwróconymi ku górze trzymał dwoje dzieci za rączki, prowadził pochód. Drugi oddział prowadziła Stefania Wilczyńska, trzeci- Broniatowska (jej dzieci miały niebieskie plecaki), czwarty oddział – Szternfeld z internatu na Twardej.*

W chwilę po otrzymaniu wiadomości o wyprowadzeniu dwustu wychowanków Domu Sierot, dr Anna Margolis, kierowniczka poradni dla dzieci „Kropla mleka”, przybiega do Domu Sierot: „Drzwi były otwarte: kawa się gotowała, łóżka nie zastane. Wszędzie rozgardiasz. A w dużej sali, gdzie była oszklona ściana, siedział chłopiec. Wrócił on z pracy, z nocnej zmiany. Do walizki wkładał papiery Korczaka, aby je przesłać na aryjską stronę”.

## **Kalendarium przygotował zespół Fundacji im. prof. Mojżesza Schorra**

na podstawie:

Stefania Wilczyńska „Słowo do dzieci i wychowawców”. Warszawa 2004

Ida Merżan „Aby nie uległa zapomnieniu”. Warszawa 1987

Izrael Zyngman „Janusz Korczak wśród sierot”. Tel Awiw 1976

Maria Falkowska „Kalendarz życia, działalności i twórczości Janusza Korczaka. Warszawa 1989

ul. Twarda 6, 00-105 Warszawa  
tel.: 22 620 34 96 fax.: 22 652 21 62  
gpschorr@jewish.org.pl  
[www.schorr.edu.pl](http://www.schorr.edu.pl)